



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 6 (66)

CZERWIEC 2000 ROK

CENA 1 zł

Święto Dziecka '2000



*Dzieci nie myślą ani o tym,
co było, ani o tym co będzie,
ale cieszą się chwilą obecną,
jak mało kto potrafi*

Jean de La Brayère

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze:

- Arcypasterz wśród nas
- Z końskowolskiego zamku do Stambułu
- Championy z Końskowoli
- Dni Końskowoli 2000
- Rozpoznajmy naszych przodków!



Przysłowia na czerwiec

Grzmot w czerwcu głosi, że dużo zboża przynosi.

Święty Medart (8.VI) w sobie mieści słot lub pogód dni czterdzieści.

Żyto w święty Antoni (13.VI) kwiat najęzszy goni, a w górach na Wita (15.VI) dopiero zakwita.

Umilkł jak słowik na święty Wit, na święty Jan kukulka.



CZERWCOWI SOLENIZANCI

Dominika (6.06.) - imię żeńskie utworzone od imienia Dominik, łacińskiego pochodzenia co znaczy „należąca do Pana“ (Boga, Chrystusa). We wczesnych źródłach nie potwierdzone, ale w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, imię to stało się bardzo popularne. Zdrobnienia to: Domeczka, Dominiczka, Dominisia, Domka.

Franciszek (4.VI.) - jest to imię męskie, którego pochodzenie i znaczenie łączy się z germańskim - frank(franco) „wolny“, „wolno urodzony“. Jednak samo imię Franciszek wywodzi się od św. Franciszka z Asyżu (właściwie Giovanni Jan Bernardone - ok. 1181-1226), który był synem bogatego kupca włoskiego i Francuzki. Według opisów, rodzice św. Franciszka nazywali go w dzieciństwie Francesco, co w języku włoskim znaczyło „mały Frank, Francuzik“, inni twierdzili, iż Francesco było jego przydomkiem szkolnym, który otrzymał w związku z dobrymi postępami w języku francuskim. W polskich źródłach notowano to imię od XIII w. w różnych postaciach jako Franciszek, Franc(z), Frą(z), Franc(z)ek, Franc(z)el, Franek, Franko, Frank. Bardziej popularne staje się w XVII w., a to za sprawą jezuitów, którzy w swych szeregach mają dwóch świętych o tym imieniu: Franciszka Ksawerego (1506-1552), współtwórcę zakonu (kanonizowanego w 1622 r.) i Franciszka Salezego (1567-1622; kan. w 1665 r.). Największą popularność zdobywa w XIX w. Dziś jest imieniem spotykanym jeszcze często u mężczyzn starszego pokolenia, zwłaszcza na wsi, natomiast nadawane jest bardzo rzadko. Nosiło je wielu wybitnych Polaków, m.in.: Franciszek Bieliński (ok. 1683-1766), marszałek wielki

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny
Teresa Dymek, Elżbieta Organiściak
Rysunki: Elżbieta Urbanek
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra,
Zdzisław Milanowicz, Jan Białowas, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny "Wisła" ul. Dęblińska 6,
24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

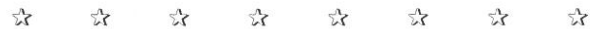
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

PLEBISCYT „Człowiek XX wieku“

Pozwolimy sobie przypomnieć, że wraz z końcem tego miesiąca mija termin składania propozycji kandydatur do tytułu „Człowiek XX wieku Gminy Końskowola“. Propozycja winna być poparta uzasadnieniem i złożona w redakcji „Echa“ lub nadesłana na jej adres. Założeniem plebiscytu jest wyłonienie osoby, która przyczyniła się do rozwoju i rozgłosu naszej gminy w mijającym właśnie stuleciu. Jeżeli do końca czerwca otrzymamy minimum trzy kandydatury, wówczas we wrześniu zaprezentujemy Czytelnikom Ich sylwetki i poprosimy o oddanie głosów na pretendentkę lub pretendenta do tytułu. Do chwili obecnej otrzymaliśmy tylko jedno zgłoszenie, dlatego zachęcamy do rozważań, wspomnień o zacych ludziach i składania propozycji.

Nie zapominajmy o tych, którym na sercu leżało lub leży dobro całej naszej społeczności.

Redakcja



Jak Cię nie kochać Ziemi Ojczysta,
tryskająca rumieńcem kaliny,
pachnąca kwiatem koniczyny.
Ziemi uświęcona krwią i Izą.
Ptaki odwieczne psalmy Ci śpiewają,
drzewa się kłaniają,
kłosy pocałunki składają,
wiatr pieszczotą gładzi,
słońce promienie rzuca obficie,
czyni świat ciepłym, miłym,
uwesela życie.

Zuzanna Spasówka

koronny, który kierował rozbudową Warszawy, od niego pochodzi nazwa ulicy Marszałkowskiej; Franciszek Bohomolec (1720-1786), komediopisarz, założyciel „Monitora“; Franciszek Salezy Jezierski (1740-1791), ksiądz, działacz polityczny, publicysta; Franciszek Karpiński (1741-1825), poeta, autor m.in. znanej kolędy „Bóg się rodzi...“; Franciszek Dionizy Kniaźnin (1750-1807), poeta (pochowany w Końskowoli - pomnik na cmentarzu przy kościele paraf.); Franciszek Zablocki (1752-1821), poeta i komediopisarz, ksiądz (proboszcz paraf. Końskowola - tu zmarł). Jako drugie imię otrzymał je Fryderyk Franciszek Chopin (1810-1849), wielki polski kompozytor; Franciszek Kleeberg (1888-1941), generał, dowódca grupy operacyjnej „Polesie“, która stoczyła pod Kockiem ostatnią bitwę w kampanii wrześniowej 1939 r.; Franciszek Żwirko (1895-1932), znany pilot w okresie dwudziestolecia. Nosiło je także wielu ludzi znanych w nauce, kulturze i polityce - nie tylko polskiej ale i europejskiej. Zdrobnieniami tego imienia są: Franek, Franio, Franeczek, Francek, Francik, Francek (śląskie).

ARCYPASTERZ WŚRÓD NAS

DAŁEŚ NAM

*Daleś nam Boże
błogosławieństwo dla świata,
ale to wszystko za mało.
Uświęciłeś przykazaniem,
jakże trudno wypełnić
te święte Boże polecenia.
Mówimy ciągle o sprawiedliwości,
a iluż jest wśród nas
sprawiedliwych.
Czerpiemy wszyscy ze źródła Ewangelii.
Spożywamy ten sam Święty Chleb.
Pijemy z jednego kielicha.
Ochrzczeni, tworzymy
jedną wielką rodzinę.
Chylimy czoła przed krzyżem -
męczeńskiej śmierci Chrystusa znakiem,
ale tak bardzo miłości
bliźniego nam brak.*

Zuzanna Spasówka



W dzień Zielonych Świątek, czyli w dniu Zesłania Ducha Świętego, parafia Końskowola dostąpiła zaszczytu odwiedzin J.E. arcybiskupa lubelskiego Józefa Życińskiego. W trakcie wizyty arcybiskup udzielił sakramentu bierzmowania.

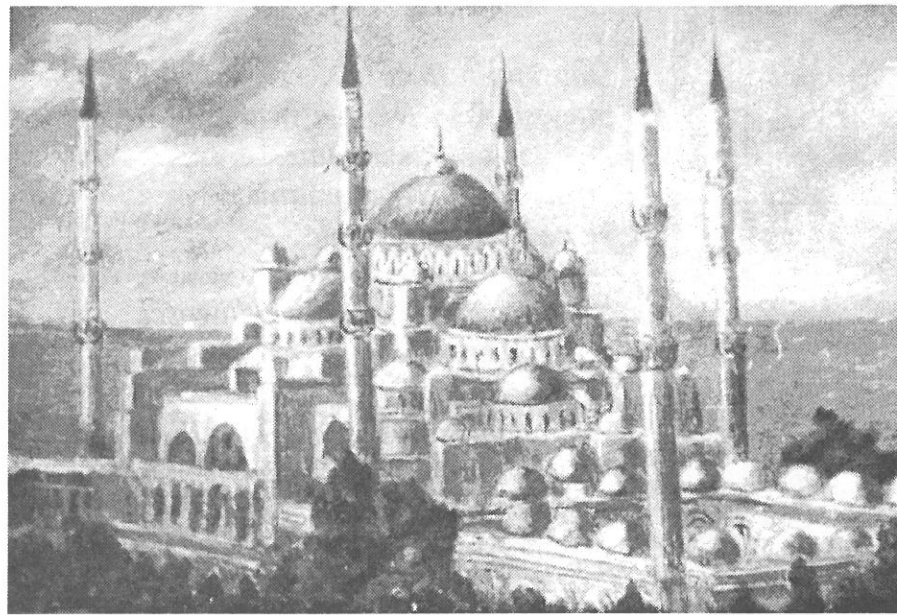
Bierzmowanie uważane jest za dopełnienie chrztu i dar potwierdzający chrześcijańską dojrzałość. Udzielane jest osobom wkraczającym w wiek młodzieńczy (choć można go udzielić każdemu ochrzczoneму niezależnie od wieku), dlatego też do tego sakramentu przystąpiło 121 uczniów klas VIII z naszej parafii.

R.



Dzieje Końskowoli w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej dzielą się wyraźnie na cztery etapy. Pierwszy stanowiły lata pomiędzy zakończeniem budowy miasta a przełomem XVI i XVII w. Przypadający na pierwszą połowę XVII stulecia etap drugi był najpomyślniejszy w czasach staropolskich. Sprawilo to zarówno zlokalizowanie tutaj głównej rezydencji Krzysztofa Zbaraskiego, jak i wzrost znaczenia przeprawy przez Wisłę w Puławach:

(Z „Dziejów Końskowoli“)



Z końskowolskiego zamku do Stambułu

Wiek XVIII był dla Puław epoką wyjątkową. Dotychczasowa niewiele znacząca osada stała się siedzibą książąt Czartoryskich - Augusta i jego syna Adama, których dwór - rojny od dygnitarzy, dyplomatów, pisarzy, poetów - wpływał dostatanie na jej rozwój. Puławy zdystansowały wówczas pobliską Końskowolę, która dotąd przez kilka stuleci pełniła funkcję ośrodka centralnego dużych dóbr magnackich w rejonie środkowej Wisły. Od XVI wieku dobra te należały m.in. do Tęczyńskich, Zbaraskich, Opalińskich, Lubomirskich, Sieniawskich, a w 1731 r. dostały się Czartoryskim.

Do rangi miasta wynieśli Końskowolę Tęczyńscy w 1532 r., a tutejszy zamek był znaczącym punktem na mapie politycznej i kulturalnej kraju, zwłaszcza gdy w latach dwudziestych XVII wieku rezydował w nim książę Krzysztof Zbaraski, koniuszy koronny. Z zamku końskowolskiego wychodziły ważne dla państwa pomysły i plany polityczne.

Krzysztof Zbaraski zgromadził w końskowolskiej rezydencji duży księgozbiór, z którego korzystał m.in. poeta i dziejopis Samuel Twardowski ze Skrzypny, autor „Przeważnej legacji... od... Zygmunta III... do cesarza tureckiego“.

Wielką i groźną wyprawę turecką na Polskę w 1621 r. zakończył zawarty pod Chocimiem traktat pokojowy.

Układ chocimski zobowiązywał Polskę do wysłania na dwór sultana legacji dla potwierdzenia zawartych postanowień i podpisania wiecznego pokoju.

Posłem do Turcji został wyznaczony książę Krzysztof Zbaraski, koniuszy koronny, „mąż nauki i biegoty w sprawach publicznych w Rzeczypospolitej znany“. Listy nominacyjne od króla Zygmunta III, „z zaleceniem, by co rychlej wybrał się w podróż“, zastały Zbaraskiego w Końskowoli.

Misja Krzysztofa Zbaraskiego do Turcji nie należała do łatwych i prostych.

Niepłatne wojsko w kampanii chocimskiej skonfederowało się we Lwowie i domagało się pieniędzy, a zatem nie można było na nie liczyć. Litwa zagrożona przez Moskwę oraz Szwecję (w jesieni 1621 r. Szwedzi zajęli Rygę) oczekiwała pomocy. Tatarzy nie otrzymawszy od Polski upominków, grozili najazdem. Obawiano się także, by Kozacy nie wpadli w kraje sultańskie i nie naruszyli paktów chocimskich. W samej zaś Turcji młody, ambitny sultan Osman II marzył tylko o sposobności, by zerwać traktat chocimski i pomścić nieudaną wyprawę na Polskę.

Zanim Zbaraski wyruszył w podróż, dotarły do kraju wieści o przewrocie w Stambule.

9 września 1622 r. Krzysztof Zbaraski ruszył z zamku końskowolskiego do Turcji w gronie szlachty, sług i strzelców. Posłowi towarzyszyły też piesze chorągwie węgierskie i lekkie jazdy oraz 100 wozów ładowanych. W skład poselstwa liczącego 1200 osób, weszło m.in. wielu młodzieńców ze znakomitych rodów szlacheckich: Wiśniowieckich, Czartoryskich czy Potockich.

W Lublinie zaniósł Zbaraski do urzędu grodzkiego manifestację wyjaśniającą cel legacji i przyczyny jej opóźnienia. Dalsza droga wiodła przez Kamieniec Podolski, Jassy, Adrianopol. W Turcji Zbaraski spotkał się z chłodnym przyjęciem. Kilka dni musiał czekać na wjazd do Stambułu. Wreszcie 11 listopada 1622 r. odbył uroczysty wjazd do stolicy: „Postępowały najprzód piesze węgierskie chorągwie, za nimi ładowane sto wozów z herbami książąt Zbaraskich, dalej dworscy i lekkie jazdy chorągwie. Za nimi dziesięciu na wybór zebranej młodzieży błyszczącej kamieniami i złotem... Po nich synowie i krewni Zbaraskich przyjaciół w aksamitach szytych złotem i srebrem. Sam poseł jechał na dzielnym koniu, w złotolitej todze, u kołpaka tkwiła wysoka kita w pięknym diamentowym opięciu. Sześciu dorodnych hajduków w aksamitnych germakach (długich sukniach) wstrzymywało żywość rwącego się dzianeta. Za nim dwudziestu pacholąt w czerkieskim ubiorze... Dalej pięćdziesiąt młodzieży w deliach... Po nich chorągiew petyhorców (jazdy) i sto sług książęcych... Na koniec czterdziestu strzelców nadwornych

Zbaraskich na koniach: u tych pióra strusie, srebrne kanarki (naszyjniki) i bieżące u rzędów srebrne pierścienie... skoro nasi już wjechali do miasta, nie tylko drogi i ulice, lecz mury, dachy domów napelniały się ludem, dziwiąc się przepychowi i poważnej i hożej samego posła postaci“. Wjazd poselstwa swym bogactwem i przepychem miał olśnić Turków i ukazać potęgę Rzeczypospolitej. I to się Zbaraskiemu udało. Nawet przebywający w Stambule poseł angielski stwierdził, że czegoś takiego jeszcze nie oglądał.

6 grudnia 1622 r. Krzysztof Zbaraski został przyjęty przez sultana Mustafę I. Posłuchanie było krótkie i polegało jedynie na złożeniu darów dla sultana.

Tym razem Zbaraski również zachował się bardzo dostojnie i na sugestię jednego z wysokich urzędników tureckich, by zdjął czapkę przed sultanem, odparł: „Wprzód mi chyba głowę zdejmiesz“. Po posłuchaniu urządził Zbaraski dla odprowadzających go paszów wystawne przyjęcie. Nie szczędzono wina tak dalece, „iż Turcy nawet odstąpiwszy od przepisów Mahometa noc całą na śpiewach i wesolych okrzykach spędzili“.

Pomimo złożonych sultanowi i tureckim dostojnikom bogatych darów, poselstwu nie towarzyszyła życzliwość, rokowania szły jak „po grudzie“. „Warczeli oni na mnie, dobrze przynajmniej, że nie bili“ - stwierdził Zbaraski. Dalsze pertraktacje zostały przerwane

w styczniu 1623 r. na skutek buntu janczarów żądających wypłacenia zaległego im żołdu. Los zdarzył, że janczarzy obalili wrogo nastawionego wobec Polski wielkiego wezyra Gurdziego, a wynieśli Husseina paszę, którego udało się Zbaraskiemu przekonać o potrzebie trwałego pokoju między Rzeczpospolitą a Portą Otomańską i potwierdzić przymierze chocimskie. Do ojczyzny powrócił Zbaraski wiosną 1623 r. Na zamku końskowolskim stanął w Święta Wielkanocne.

Krzysztof Zbaraski zmarł cztery lata później w Końskowoli. Śmierć dosięgła go bardzo wcześniej - w wieku 47 lat.

Adam Andrzej Witusik

Ludowcy świętowali w Końskowoli

W pierwszy dzień Zielonych Świątek w Polsce obchodzone jest Święto Ludowe. Jest to święto ruchu ludowego, a swój początek wzięło w 1927 roku.

Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego na miejsce tegorocznego świętowania wybrał Końskowolę. I choć decyzja o lokalizacji imprezy zapadła późno (wcześniej planowano ją w Markuszowie), to uroczystości przebiegły sprawnie.

Być może siarczysty upał był przyczyną tego, że stosunkowo niewielki odsetek mieszkańców wsi z powiatu wzięły udział w uroczystościach, a przecież to do nich właśnie była kierowana ta impreza. Poza Starostą Puławskim i szefami gminnych organizacji

ludowych, w uroczystościach wzięły udział poseł na Sejm RP Zdzisław Podkański. W uroczystej Mszy św.

odprawionej w intencji ludowców, uczestniczyły liczne poczty sztandarowe PSL i OSP. Oprawę muzyczną



na czas przemarszu, Mszy św. i części oficjalnej zapewniła miejscowa orkiestra dęta. Jak tradycja nakazuje przedstawiono tańce i zabawy ludowe, w wykonaniu ZPiT „Powieśle“. Niewątpliwą atrakcją festynu był występ włoskiego zespołu „Pulcinella“ oraz kapeli „Retmany“ i kabaretu „Onufry“. Wieczorny chłód był bardziej sprzyjający festynowi, bo wówczas końskowolski Rynek wypełnił się po brzegi uczestnikami zabawy, do której przygrywał zespół „Brawery“.

Championy x Końskowoli



Pan Jerzy Kozak - rodowity Końskowolanin mieszka wraz z żoną Joanną i trójką dzieci przy ulicy Kurowskiej. Prowadzi również w Puławach sklep zoologiczny, którym głównie zajmuje się żona, ponieważ pan Jerzy całe swoje życie podporządkował hodowli gołębi pocztowych. Jest to hobby, którym zaraził się jeszcze w dzieciństwie. Swoje pierwsze cztery gołębie otrzymał od ojca, kiedy miał zaledwie 5 lat. Zdarzyło się wtedy, że podczas obiadu, w sypialnię uderzył gołąb z mocno podwiązanyimi skrzydłami. „Odchuchany” przez rodzinę pana Jerzego wkrótce odleciał do swojego gołębnika. Pięcioletni chłopiec tak mocno przeżył jego „ucieczkę”, że pozwolono mu samemu hodować gołębie. Od tamtego czasu minęło ponad 40 lat, a pan Jerzy stał się znanym w środowisku hodowców gołębi nie tylko Oddziału Puławy czy Okręgu Lublin ale w całej Polsce. O swoich gołębiach potrafi barwnie opowiadać całymi godzinami. Wrażenie robi zarówno imponująca kolekcja pucharów (tylko w 99 r. zdobył ich 32 wygrywając wszystkie możliwe konkursy) jak i trzy grube teki pełne kolorowych dyplomów. Rzeczywiście jest ich za dużo, aby mogły być porozwieszane po ścianach.

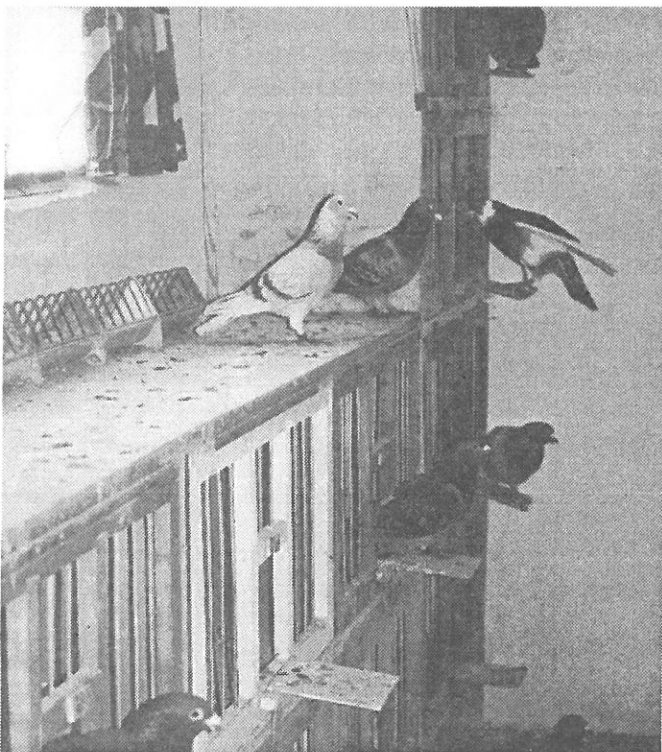
Gołębie pocztowe znane były już w XVII i XVIII wieku. Podczas I wojny światowej oddały tak znaczne przysługi przenosząc meldunki i tym samym pozwalając wygrać bitwy, że w wielu miastach Francji i Belgii stawiano im pomniki.

Profesjonalnie hodowla gołębi pocztowych pan Jerzy zajmuje się od 1983 roku. Od tamtego czasu jego gołębie nie opuściły żadnych lotów w sezonie, który trwa od początku maja do końca września - dla gołębi urodzonych w poprzednich latach i od sierpnia do września - dla gołębi urodzonych w bieżącym roku. W przelotach mogą brać udział jedynie gołębie posiadające nie tylko odpowiednio oznakowaną obrączkę (dla naszego kraju jest to PL, symbol oddziału - dla Puław 0213 - i kolejny numer) ale i kartę tożsamości. Jednakże praca z gołębiami nie dotyczy jedynie tego okresu. Trwa cały rok. Składa się na nią utrzymywanie

w należytej czystości woliery ptaków i ich cel gniazdowych, dbanie o ich właściwą dietę szczególnie po powrocie z lotów kiedy są autentycznie zmęczone i wyczerpane.

Ponieważ w Końskowoli jest dużo ogrodników uprawiających krzewy ozdobne wymagające całorocznej ochrony chemicznej należy dbać również o to, aby dostarczać gołębiom wszystkich możliwych witamin i mikroelementów bezpośrednio do gołębnika, aby nie siadały na polach. Należy również przygotować im raz w tygodniu kąpiel z dodatkiem soli, i raz w miesiącu z dodatkiem środków insektobójczych. Jesienią i zimą stosuje się profilaktyczne odrobaczanie, a w styczniu szczepienia. Największą wszakże trudność stanowi właściwe przygotowanie gołębi do lotów. Zbudzenie w nich odpowiednio silnej motywacji, aby potrafiły wrócić do domu z odległości nawet ponad 1000 km, wypuszczone z dowolnego miejsca. Nie nauczy się tego nikt, kto nie kocha gołębi, nie potrafi zrozumieć ich potrzeb, nie nagrodzi odpowiednio po powrocie z długiego lotu. Do dzisiaj naukowcy nie potrafią „rozgrzyć” wybitnie rozwiniętego zmysłu orientacji gołębi. Szkolenie ich rozpoczyna się od krótkich dystansów. „Roczniki” pana Jerzego rozpoczynają lotowanie od Zwolenia, Opoczna i stopniowo mają zwiększane odległości do 1200 km.

W Polsce loty konkursowe odbywają się zawsze w soboty i niedziele. W tzw. punkcie wkładania gołębie są zabierane w specjalnych zaplombowanych pojemnikach w trasę pod fachową opieką, z którą właściciele mają stały kontakt. Na miejscu zakłada im się gumową kontrolkę na drugą nóżkę i z chwilą wypuszczenia rozpoczyna się konkurs. Po dotarciu gołębia do domu, właściciel zdejmuje kontrolkę i odbija ją w specjalnym zegarze, który koduje dokładny czas przylotu ptaka. Ponieważ znana jest długość i szerokość geograficzna zarówno gołębnika jak i miejsca skąd gołąb rozpoczyna lotowanie, a także dokładny czas przelotu, można łatwo wyliczyć szybkość z jaką gołąb pokonał daną trasę. Należy tutaj dodać, że gołębie nie znają się



na mapie i bardzo często pokonują znacznie dłuższą drogę, omijając góry, pokonując niesprzyjające wiatry, burze, itd. Nigdy nie wiadomo jak długą trasę pokonały. W drodze czyha na nie wiele niebezpieczeństw do których należą drapieżniki, wśród których najgroźniejsze są jastrzębie i niestety zatrute przez ludzi opryskami pola. W tym miejscu warto zaznaczyć, że gołębie nie czynią na nich żadnych szkód. Zjadają tylko to, co znajduje się na ziemi. Wiele z nich nie wraca.

Pan Jerzy wspomina zeszłoroczny lot z Rotterdamu (1216 km). Stracił wtedy 12 z 25 gołębi. Ale jeden z nich - wystawiona dodatkowo w ostatniej chwili nie sprawująca się dotąd najlepiej samiczka sprawiła mu wspaniałą niespodziankę zajmując pierwsze miejsce. Wypuszczona z Rotterdamu w sobotę o 6 rano zjawiła się w Końskowoli w niedzielę o 17.45. Było wtedy bardzo gorąco i wiał przeciwny wiatr. W poniedziałek i wtorek nie zjawił się ani jeden gołąb, natomiast od środy do piątku pojawiły się pozostałe, które pozajmowały kolejno: 3, 4, 6, 7, 9, 11, 14, 15 miejsce.

Pan Jerzy hoduje około 100 gołębi, z których tylko niewielka liczba nadaje się do lotów na długie dystanse. Jednak żadne nie są dyskryminowane. Mają wielokrotnie szansę na wykazanie się, a kiedy nie są już zdolne do kolejnych lotów służą do reprodukcji i przechodzą na zasłużoną emeryturę. Dumą hodowli pana Jerzego jest dziesięcioletni samczyk nieb.-nakrap. który zdobył 74 konkursy i przebył zwycięsko 26,410,465 km i w 99 r. został w Polsce trzecim weteranem roku. Hodowla i lotowanie gołębi pocztowych nie jest sportem widowiskowym i zazwyczaj pozostają

je zauważana jedynie przez takich pasjonatów jak pan Jerzy, który jednak nie jest osamotniony w naszej Gminie. Hodowla gołębi pocztowych zajmują się również p. Sławomir Wiejak z Końskowoli, p. Kazimierz Sikora ze Starej Wsi, p. Stanisław Ziółek z Sielc, p. Jan Domański z Sielc, p. Kazimierz Zatorski ze Skowieszyna i p. Edward Sykut, który mieszka w Puławach, ale specjalnie ze względu na gołębie kupił domek w Końskowoli.

Hodowla gołębi i ich lotowanie nie przynosi korzyści materialnych. Nagrodami są jedynie puchary, dyplomy i ogromna satysfakcja ze zwycięstwa w walce, której w żaden sposób nie można zafałszować. Dodatkową atrakcją są spotkania na wystawach gołębi, czy wciąż poszerzające się grono znajomych zdobywanych dzięki zabłąkanym, a potrzebującym pomocy ptakom, które akurat musiały zrobić sobie przerwę w locie. Jest to piękne hobby, w które angażują się całe rodziny podobnie jak ma to miejsce w przypadku państwa Kozaków.

Ludzie, którzy kochają gołębie - ptaki pokoju sami są nastawieni bardzo pozytywnie do innych i jest to jeszcze jedna korzyść z uprawiania tej wspaniałej dyscypliny sportu. Na zakończenie życzymy zarówno p. Jerzemu Kozakowi jak i pozostałym końskowolskim hodowcom, aby spełniło się ich ciche marzenie - udział w olimpiadzie.

Na podstawie rozmowy z p. Jerzym Kozakiem -
Elżbieta Organiściak



Biblioteka
G
E
M
E
N
E
w Końskowoli

BIBLIOTEKA PROPONUJE

BOGLAR KRYSZYNA - „DALEJ SĄ TYLKO SMOKI“ - akcja powieści toczy się częściowo na pograniczu Arabii Felix i Arabii Petrea, na skraju Pustyni Śmierci - Ar-Rab al-Chali. Ale zanim bohaterowie dotrą do tego prawdziwego piekła, spotkają się w pociągu jadącym przez Alpy do szwajcarskiego kurortu Sankt Moritz. Co łączy siódmkę międzynarodowych sław z dziedziny archeologii z młodą polską tłumaczką? Dlaczego została zaproszona przez kongres pod Alpami? Kim była piękna Bilgis, władczyni Sabejczyków z królestwa Saby, żyjąca w czasach króla Salomona w mieście Marib? Co łączy ośmioro ludzi z Malach Ha-Mavet - „Aniołem śmierci”, który okazał się studwukaratowym diamentem przynoszącym nieszczęście od trzech tysięcy lat?

Dlaczego uczeni giną jeden po drugim? Te i inne tajemnice wyjaśnią się dopiero na ostatnich stronach tej pasjonującej książki, będącej opowieścią o ludzkich słabościach, chciwości i legendzie sprzed wieków. A także o wielkiej miłości i nadziei.

KOSIARSKA MONIKA - „DO CIEBIE“ - na kartach tej krótkiej powieści, napisanej w formie zwierzenia uczynionego przyjaciółce, powstał portret młodej kobiety końca XX wieku. To przejmująca historia dziewczyny bezwolnej i samotnej u boku mężczyzny, za którego wyszła mając 23 lata. Bohaterka odzyskuje wolność, zaczyna stawać się sobą, kiedy dowiaduje się o tragicznej śmierci męża. Truno uwierzyć, że ta książka jest debiutem - tak świadomie młoda pisarka postępuje się językiem, tak przekonująco tworzy postacie i sytuacje. „...Znowu tak bardzo Cię potrzebowałam. Gdybyś była na miejscu popędziłabym od razu, żeby o wszystkim opowiedzieć. Chciałam od Ciebie usłyszeć, co powinnam zrobić; żebyś narysowała mi plan, w którym dzień po dniu byłoby napisane, co mam mówić, jak patrzeć, czego mi nie wolno, co grać, kogo udawać. Chciałabym usłyszeć Twój spokojny głos albo krzyk, rady albo wymówki. Albo chociaż mieć Cię w pobliżu, a byłam sama...“.

DNI KOŃSKOWOLI '2000

Ostatnie w tym wieku i tysiącleciu Dni Końskowoli mamy już poza sobą. Trwały aż 4 dni i chyba każdy mógł znaleźć dla siebie interesującą formę. Trudno jest określić ilość osób uczestniczących w imprezach z tej okazji, ale jedno jest pewne, największą popularnością cieszą się u nas festyny. Przy pięknej pogodzie (jeśli nie brać pod uwagę poranka w dniu pierwszego czerwca) bawiono się, rozgrywano mecze i turnieje, stawano w szranki konkursów oraz palono ogniska.

„WSZYSTKIE DZIECI NASZE SĄ“

ANTHROPOS METRON PANTON (człowiek jest miarą wszechrzeczy) - stwierdził Platon około 2300 lat temu i jak się okazało twierdzenie to nadal można zastosować również do licznych mieszkańców Końskowoli, którzy pomogli w zorganizowaniu Święta Dziecka obchodzonego pod hasłem „Wszystkie dzieci nasze są“. Zaplanowany na rynku festyn ze względu na mocno niepewną pogodę (czy aby tylko?) przenieśliśmy do pomieszczenia Ośrodka Kultury. Sala widowiskowa była zapelniona po brzegi przedszkolakami i uczniami, nie tylko z Końskowoli. Impreza rozpoczęła się o godz. 9.00 koncertem p.t. „Świat wesolej czarownicy“ w wykonaniu artystów „Sceny Juno“. Pomimo zrozumiałej ciasnoty w koncercie wraz z aktorami brały udział dzieci; już to tworząc ogromnego wijącego się między sceną a pierwszymi rzędami krzeseł węża wypełzającego aż na hol, już to śpiewając, czy wręcz tańcząc na scenie. Dla aktorów należą się naprawdę ogromne brawa za wspaniałe, porywające dzieci widowisko, trwające ponad godzinę. Po odjeździe zaproszonego zespołu rozpoczęły się atrakcje przygotowane przez poprzebieranych pracowników GOK-u. „Wróżka“ i „Cyganka“ prowadziły loterię fantową (cena jednego losu - 1 zł), której główną nagrodą był ufundowany przez p. Kazimierza Pytlaka żywy królik. Wybraliśmy taki właśnie sposób rozprowadzenia wśród dzieci zebranych fantów, ponieważ był on najbardziej sprawiedliwy, a pieniądze z loterii przeznaczaliśmy na opłacenie wielkiej dmuchanej żyrafy, w której



aby dojść do wniosku, że dzień ten należał do wyjątkowo udanych. Mamy również ogromną satysfakcję mogąc na łamach „Echa“ zamieścić listę LUDZI WIELKIEGO SERCA, którzy przyczynili się do powstania tego uśmiechu:

p. Małgorzata Ciotucha „DROB-WIT“

Zarząd Banku Spółdzielczego w Końskowoli

p. Helena Krasieńska

p. Hanna Skwarek

p. Elżbieta Próchniak

i Magdalena Kuszyk

p. Waldemar Namięta

p. Janina Tarłowska

p. Teresa Przepiórka

p. Roman Szalast

p. Barbara Guzowska

p. Maria Czuchryta

p. Renata Kozieł

p. Barbara Pytlak

p. Maria Karpińska

p. Alicja Furtak

p. Elżbieta Owczarz

p. Jacek Mazurkiewicz

p. Dariusz Pryszcz

p. Magdalena Olszewska

p. Agata Pajurek

p. Natalia Przepiórka

p. Anna Skwarek

p. Kazimierz Pytlak

wnętrzu każde dziecko mogło za darmo wyskakać się do woli. Sprzadawana wata cukrowa i popcorn również cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Podczas gdy jedne dzieci ciągnęły losy, czy „okupowały“ żyrafę, inne mogły brać udział w licznych konkursach na scenie GOK-u. Było i karmienie się nawzajem rzadkim kiślem i picie gęstego soku przez smoczek, ustawianie domku z kart i tworzenie żywych rzeźb, a także mnóstwo innych konkurencji.

Festyn zakończył się po godz. 12, ale nadal w GOK-u grała muzyka, można było obejrzeć wystawę poplenerową „Moja Końskowola“, a także wystawę fotograficzną „Końskowola 2000“. Wystarczyło popatrzeć na uśmiechnięte buźki naszych dzieci,

DNI KOŃSKOWOLI '2000

Zawody sportowe

Wiele atrakcyjnych punktów do programu Dni Końskowoli wniosło Gimnazjum, organizując liczne zawody sportowe. A oto wyniki:

W wieloboju sprawnościowym kolejne miejsca zajęły klasy: Ie, Ib, Ia, Id, Ic.

Odbicia piłką siatkową okazały się doskonałą dyscypliną dla dziewcząt, największą ilość punktów zdobyły: Beata Kowalik - 138, Magda Kruk - 89, Justyna Mizak - 49, zaś punktacja chłopców przedstawia się następująco: Paweł Sykut - 100 odbić, Kamil Kwiatkowski - 70, Michał Lewtak - 31.

W żonglerce piłką nożną dziewczęta były również gorą. Zwyciężyła Agnieszka Kowalik uzyskując 20 punktów, najlepszym z chłopców okazał się Paweł Ciotucha - 19 punktów. Rzucano obręczą do celu, a wyniki tych rzutów pozwoliły uplasować taką kolejność zwycięzców: Agnieszka Kozak, Sylwester Sułek, Gabriel Matraszek.

W rozgrywkach piłkarskich (piłka nożna) wzięły udział dwie szkoły tj. SP z Pożoga i Gimnazjum, rozgrywając mecze w drużynach dziewcząt i chłopców. Dziewczęta z Pożoga wygrały 1:0, natomiast chłopcy z Gimnazjum pokonali Pożóg wynikiem 3:1. Niewątpliwą atrakcją był mecz: uczniowie Gimnazjum - kadra pedagogiczna. W drużynie kadry wystąpił oczywiście dyrektor Sławomir Skwarek (jak wiadomo wielki miłośnik piłki nożnej), Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski, ksiądz Edward Kuś (zdobył bramkę!), nauczyciele i ojcowie dzieci. Mecz w ustalonym czasie zakończył się wynikiem 4:4, zaś rzuty karne okazały się trafniejsze dla kadry - 4:1.

W turnieju tenisa stołowego startowało: 4 dziewczęta i 24 chłopców ze szkół podstawowych w Skowieszynie i Końskowoli oraz z Gimnazjum. W grupie dziewcząt najlepszymi okazały się: Anna Matraszek, Ilona Samorek i Maria Kozak; w grupie chłopców: Emil Matraszek, Paweł Próchniak, Jacek Kępka.

Do turnieju koszykówki zgłosiło się 8 drużyn, w tym 2 drużyny dziewcząt i 6 mężczyzn. Kolejność zajętych miejsc przedstawia się następująco: dziewczęta - Pożóg, Gimnazjum; mężczyźni: KURAKI z Kurowa, NN z Końskowoli, DZIELNICA, POŻÓG, FC, OLTBOYE. Ostatni mecz piłki siatkowej POWIŚLAK - OLTBOYE zakończył się wynikiem 5:0. Mieli w nim zagrać nasi radni, ale niestety zabrakło ich, stąd taki kiepski wynik.



Bogata wiedza o Końskowoli

W ramach obchodów święta miejscowości Biblioteka Publiczna przygotowała VII Konkurs Wiedzy o Końskowoli, w którym udział wzięło 30 uczniów. Tegorocznymi zwycięzcami, a jednocześnie zdobywcami atrakcyjnych nagród książkowych, zostały: I miejsce - Kamila Respondowska, II - Agnieszka Paciorek, III - Agnieszka Piotrowska i Monika Goluch.

Wszyscy uczestnicy konkursu zostali uhonorowani wydaniem albumowym „Ziemia Puławska“, przekazanym na ten cel przez Wójta Gminy. Konkurs zakończył się chwilą relaksu przy ognisku, na które kielbaski podarowały Zakłady Mięsne „KOŃSKOWOLA“, zaś chleb p. Jerzy Pytlak.



Końskowski „Robin Hood“ - to też atrakcja

Stońce, Zagłoba i zabawa

Po sobotnich atrakcjach zawodów rekreacyjno - sportowych w palącym słońcu można było odpocząć w miłym chłodzie sali widowiskowej GOK-u, na koncercie przygotowanym przez zespoły taneczne i wokalne Ośrodka Kultury pod wspólnym tytułem „Dla Ciebie Mamo“, a tych którzy preferują „mocne uderzenie“ zaprosił na swój program zespół „Zły sen“.

Niedzielny festyn kończący Dni Końskowoli rozpoczął się malowniczym pochodem. Za grającą Orkiestrą Strażacką jechała bryczka powożona przez p. Bogdana Wnuka, na której siedział sam Onufry Zagłoba (Janek Skorupski) z Bašką (Madzia Wesolowska). Za bryczką jechało pięcioro jeźdźców na koniach z Ośrodkach Jeździeckiego GIDRAN, dalej maszerowali sympatycy i pracownicy GOK-u.

Zwyczajem lat ubiegłych festyn otworzył wójt - Stanisław Gołębiowski, wręczając Zagłobie symboliczne klucze Końskowoli.

Występy dobrze znanych wszystkim końskowolskich zespołów (kabaretu, wokalnych i tanecznych) cieszyły się zasłużonym uznaniem, ale niewątpliwą atrakcją tego dnia był autentyczny cygański spektakl „Romani Čercheň“. Po występie Cyganów przy muzyce zespołu ELTRANS prawie cała Końskowola bawiła się do godz. 23.

Bożenna Furtak i Elżbieta Organiściak



Kącik gimnazjalisty Piękna nasza Polska cała!

Uczniowie kl. I „a“ i I „b“
Gimnazjum w Końskowoli
wybrali się na wycieczkę po
Warmii i Mazurach zorganizowaną
przez biuro turystyczne z Puław. A oto
fotoreportaż z tej wyprawy.

Bazylika w Świętej Lipce

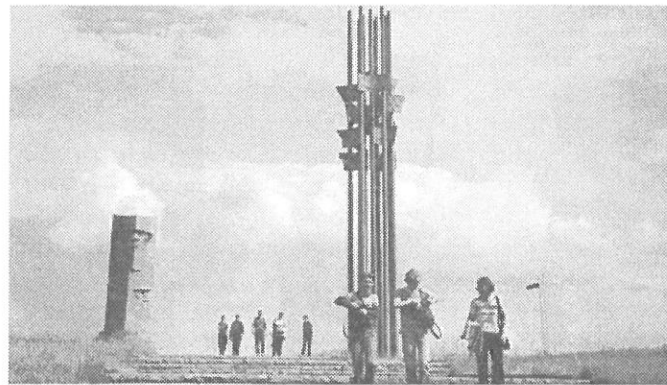
W Świętej Lipce znajduje się sanktuarium Maryjne. Legenda głosi, że pewien człowiek dziękując Matce Bożej za uratowanie życia, szedł w kierunku Reszła szukając dorodnej lipy, na której mógłby postawić rzeźbę, jak poleciła mu Piękna Pani w widzeniu. Właśnie tutaj, gdzie stoi obecna bazylika, napotkał wspaniałą lipę. Bazylika jest zbudowana w stylu barokowym, budzi podziw zwiedzających. Znajdują się w niej organy dostosowane do wnętrza kościoła. Wystuchaliśmy koncertu, który wywarł na nas wielkie wrażenie. Podczas niego ruchome figury przedstawiają scenę zwiastowania: Archanioł Gabriel z prawej wieży kłania się nisko, Maryja z lewej strony kłania głowę, u góry gołębica Ducha Św.



Zamek w Nidzicy

Ostatniego dnia wycieczki zwiedzaliśmy zamek w Nidzicy. Położony jest na wielkim wzgórzu, które otaczały bagna. Był to zamek krzyżacki. Znajdowało się w nim sześciu rycerzy. W zimie temperatura wewnątrz nie przekraczała 6 - 8 stopni. Król Polski Władysław Jagiełło zdobył zamek za drugim podejściem. Do budowy użyto dziwnej zaprawy składającej się z piasku, jajek, włosów, ludzkich odchodów i szczątków zwierząt. Podobno w zamku nadal straszy.

Pola bitwy pod Grunwaldem



Na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem został wzniesiony pomnik ku czci poległych Polaków. Oglądaliśmy plan usytuowania wojsk na polu bitwy. Przewodnik bardzo dokładnie opowiedział nam sytuację na polu Grunwaldzkim 15 lipca 1410 r. Następnie udaliśmy się do muzeum wsi, gdzie widzieliśmy oryginały i kopie broni, którą posługiwali się rycerze w tamtych czasach oraz ich zbroje.

Kwatera Hitlera w Gierłożu

Drugiego dnia pojechaliśmy do Gierłożu, gdzie zwiedzaliśmy kwaterę Hitlera. Znajdowało się tam ponad 100 bunkrów, konstrukcji lekkiej i ciężkiej, co zrobiło na nas ogromne wrażenie. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowieści o zamachu na Hitlera. Ta wycieczka była bardzo interesująca. Zdobyliśmy wiele nowych wiadomości historycznych.

Jeziro Drwęckie - tu mieszkaliśmy



Słowo się rzekło...

Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, ile mamy wszystkich wyrazów w naszym języku. Dziesięciotomowy słownik j. polskiego pod red. W. Doroszewskiego liczy ich około 125 tysięcy, a niemal każdy wyraz ma w nim więcej niż jedno znaczenie. To jednak nie wszystko. Słownik nie zawiera wyrazów używanych w grupach środowiskowych, czy zawodowych (- taka na przykład informatyka zawiera 15 tysięcy pojęć!). Ta olbrzymia liczba wyrazów współczesnej polszczyzny nie powinna jednak nikomu sugerować, że ktokolwiek z żyjących Polaków zna i rozumie ponad 100 tysięcy słów. Nasz „słownik indywidualny“ jest o wiele uboższy, a osoby posługujące się ponad 20 tysiącami wyrazów należą do rzadkości. Przeciętny Polak zna ich kilka do kilkudziesięciu tysięcy. Służą one nie tylko do wyrażania myśli i uczuć, czy postrzegania i różnicowania świata, ale także pełnią funkcje narzędzi dzięki którym możemy oddziaływać na ludzi. Z tej bogatej skarbnicy słów możemy czerpać pełnymi garściami. Należy jednak robić to

z rozwagą, pamiętając, że „bardziej boli od języka niż od miecza“. Niestety, często bezmyślnie, czasami w gniewie, rzadziej z premedytacją, wybieramy z tej ogromnej liczby słów akurat te, które mogą zranić najbardziej.



„Grzeczne słowo mało kosztuje, a wiele waży“ - upominamy własne dzieci, chociaż jakby tak bliżej przysłuchać się kochanym rodakom w miejscach pub-

licznych, to „grzeczne słowo“ wcale nie może być takie tanie, skoro używa się go nadzwyczaj oszczędnie!

„Słowo się rzekło“, kobyłka u płotu“ - twierdzą zadowoleni chcąc wyegzekwować coś, co zostało nam obiecane. „Byka za rogi - człowieka bierze się za słowo“ - przypominamy chcąc aby dotrzymano danego nam słowa.

„Słowo wróblem wylata, a wołem powraca“ - twierdzą rozżaleni, kiedy docierają do nas - jak w głuchym telefonie z dziecinnych zabaw - zniekształcone przez innych ludzi, a wypowiedziane przez nas słowa, w których tkwi jedynie niewielkie ziarenko prawdy.

Pamiętając, „że najwięcej powiedzieć może głupiec przez 5 minut, niż mędrzec przez 5 lat odgadnąć“ bierzmy pełną odpowiedzialność za wypowiedziane przez siebie słowa - nie skrzywdzimy wtedy nikogo. I chociaż mowa jest wspaniałym darem, to jednak warto zastanowić się nad jeszcze jednym przysłowiem: „Dwie uszy, jeden język dano, by mniej mówiono, a więcej słuchano“ - być może wtedy lepiej zrozumiemy bliźnich i do lepszego porozumienia się z nimi wystarczy te kilka tysięcy słów...

Elżbieta Organiściak

ZMĘCZENIE I ODPOCZYNEK

Natłok codziennych zajęć, stała pogoń za sukcesem i niezaspokojone ambicje materialne, nerwowy i siedzący tryb życia, to tylko niektóre z przyczyn przewlekłego zmęczenia współczesnego człowieka.

Jak zapobiegać zmęczeniu psychofizycznemu?

Sposobów jest kilka, ale najważniejszy jest racjonalny odpoczynek. Może być aktywny lub bierny. A zdecydować o jego wyborze możemy przecież sami, biorąc pod uwagę nasze predyspozycje, upodobania, no i oczywiście stan zdrowia.

Odpoczynek aktywny to spacer, biegi i różnego rodzaju gry sportowe na świeżym powietrzu. Ta forma walki ze zmęczeniem nie ma u nas niestety długiej tradycji. Nie potrafimy i nie lubimy w sposób kontrolowany odpocząć. Przecież przez ostatnie lata mówiono tylko o znaczeniu wartości pracy, a nie konieczności odpoczynku i regeneracji sił. Nastawieni na zaspakajanie potrzeb materialnych, jakże często nie doceniamy wartości zdrowotnych, delikatnych, działających na psychikę bodźców.

Co prawda wiemy, że każda maszyna nawet najdoskonalsza wymaga przerw w pracy, ale nie potrafimy tej oczywistej prawdy zastosować dla własnych korzyści, dla ochrony własnego zdrowia. Proponuję tutaj szczególną

formę wypoczynku jaką jest relaks. Relaks to ogólniej mówiąc, kontrolowany sposób redukcji wzmożonego napięcia psychofizycznego. Nasze pozytywne nastawienie do niego, jak też regularne stosowanie, zwiększa jego skuteczność.

Z badań naukowych przeprowadzonych w kraju i na świecie wynika, że najskuteczniejszy jest też wtedy, gdy wykorzystujemy tutaj muzykę. Nauka twierdzi, że właśnie muzyka pogłębia przeżycia emocjonalne towarzyszące jej podczas tej formy odpoczynku.

Odpoczynek wskazany jest dla różnych grup wiekowych. Nie tylko ludzie dorośli, zapracowani mają do niego prawo. Dzieci, młodzież ucząca się, jakże często bardziej niż my dorośli, winna traktować odpoczynek w ciągu dnia jako coś niezbędnego, obowiązkowego.

Postarajmy się choć raz na tydzień, mając na względzie własne zdrowie, wygospodarować dla siebie trochę czasu i posłuchać muzyki a już po miesiącu poprawimy swoją kondycję i samopoczucie.

Zapraszam zatem Państwa na „Koncert Rekreacyjny“, na którym będziemy mogli wspólnie odpocząć w nieco inny sposób, posłuchać ciekawej, moim zdaniem muzyki. Koncert odbędzie się 30 (piątek) czerwca 2000 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli.

Mariusz Oleśkiewicz



Czerwcowe

HEJ SIANO, SIANO - POD SIANEM WODA

„Gdy chłop trawę kosi,
lada baba deszcz uprosi“

Sianokosy uważane były za wiejski karnawał. Praca niezbyt ciężka, czysta, przyjemna dopuszczała pogaduszki i zalecanki. Jedynym warunkiem jej powodzenia była pogoda. Na łąkach rośnie ziele, które jest zwane „wodną trawą“ i ma takie smutne właściwości, że gdy zetnie się je przez nieuwagę - natychmiast wywołuje deszcz. I nie można się przed tym ustrzec.

Teraz sianokosy za ludzi „załatwiają“ maszyny - koszą, przewracają, zgarniają w wał i belują. Ale dawniej... kosiarze ustawiali się w rząd, jak na paradzie. Rytmicznie klepali kosy, ujmowali styliska, zagarniali tęgi pokos. Idąc równym, skośnym sznurem, wcinali się w ściągę traw. Nazajutrz, gdy trawa przeschła, dziewczęta przewracały pokos na drugą stronę. Po kilku dniach już wszyscy razem grabili suche siano, składali w kopki, potem na wozy i ... wio koniki do stodoły. Jeśli pogoda dopisywała, zbiór był dokonywany w przeciągu tygodnia. Tak szybko zebrane siano było zielone jak ruta i pachniało cudownie, że aż w głowie się kręciło. Ale bieda była jeśli z jakiejś przyczyny zaczęła się słoć, gdy trawa leżała na pokosach. Można było aby siać i płakać. Bywają takie lata, że co siano przeschnie, to deszcz je zmoczy. W podgórszych okolicach o częstych opadach, używa się do dziś orstwi (drag wbity w ziemię, z poziomymi szczeblami) lub rohaczy (trójkątne koziołki), by układana na nich trawa nie ciągnęła wilgoci. Ale gdy rok jest zły to i to nic nie pomoże.

Czerwiec to miesiąc najdłuższych dni, najkrótszych nocy, nocy ciepłych i wonnych, rozjaśnionych świętojańskimi robaczkami.

Jest to szczytowy punkt lata, rytmicznego kumkania żab w rzekach i stawach o zmierzchu... Mówi się że „... żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie...“ i „... dla każdego rozbitka, osiadłego poza krajem, usłyszeć polskie chóry żabie byłoby wstrząsającym przeżyciem...“. Czerwiec to także miesiąc ognia i wody - żywiołów nieuniknionych. Do dziś w niektórych miejscowościach płoną ognie w górach i na wzgórzach w wigilię świętego Jana. Kiedyś przy stosach zbierali się wszyscy mieszkańcy wsi obchodząc święto Kupały, święto Sobótki. Bardzo mało wiemy o prastarej polskiej mitologii. Trudno więc określić, czy słowo Kupała było imieniem bogini płodności, zaśpiewem, czy zawołaniem w rodzaju: Oj, Łado, Łado! - czy po prostu oznaczało kąpiel, której do tego dnia nie wolno było zażywać. Nazwa Sobótek też nie posiada ustalonego rodowodu - czasy, które nie znalazły pisma zawierzyły ustnej tradycji i niczemu więcej.

Na leśnej polanie stopy płonęły wysoko. Młodzi chłopcy skakali przez płomienie. Starsi siedząc na zwalonych kłodach patrzyli na skoki i jak to starzy, albo chwalili je albo ganili. Niełatwą sprawą było skoczyć przez ogień - biada chłopcu, który by się zawahał - to wstyd i dyskwalifikacja. Jeśli dziś w wigilię świętego Jana ktoś skacze przez ogień, to robi to z ochoty, popisu sportowego, dla okazania tężyzny fizycznej. Kiedyś taki skok posiadał charakter sakralny - oddawanie czci ogniowi z narażeniem życia. Obrzędowo brzmiały też pieśni dziewcząt rzucających swe ruciane wianki na wodę: na bystrą strugę lub rzekę. Którego chłopiec chwycił wianek, gonił za dziewczyną. Ściągający i ścigane przebiegli las, nim skryły ich gęstwiny paproci. Krótka noc mijała szybko. Dogasały stosy.

Dwa żywioły - ogień i woda - z tym, że woda groźniejsza. To

piękna i estetyki, a nawet o artystycznych talentach. Czasami natura daje im zdolności manualne, niekiedy dar ciekawej narracji. Zdarza się, że AGATY mają pociąg do handlu i chociaż niezbyt rzetelni, doskonale dają sobie radę.

Słabą stroną AGATÓW jest fakt, że wiele spraw w ich życiu pozostaje niedoprowadzonych do końca. Często żyją w poczuciu zmarnowanych szans i okazji, starają się szukać z tej racji winy w innych, podczas gdy zawiniła ich własna lekkomyślność. Wierność i stałość w sercowych sprawach nie są zbyt częste wśród ludzi urodzonych w miesiącu Xul. Wielu wśród nich jest urodzonych hazardzistów i co ciekawe niejednemu AGAT powiedzieć może, że swój życiowy sukces zawdzięcza właśnie hazardowi. AGATY lubią również zmiany, ruch, nowości i wciąż inne twarze wokół siebie - dlatego też nieraz bez wyraźnego powodu zmieniają miejsce zamieszkania, środowisko, profesję. Chłopcy urodzeni w okresie AGATU mają czasem skłonności do ucieczek z domu.



xul

KRĄG 18 KLEJNOTÓW

AGAT 13 maja - 17 czerwca

Szóstym miesiącem roku Majów był Xul, a dniom tym patronował Usunkunyum, będący według wierzeń Majów, młodszym bratem Słońca. Klejnotem przypisanym miesiącowi Xul był Agat - półszlachetny kamień występujący w największej liczbie odmian i barw. Być może dlatego kapłani Majów twierdzili, że ludzie przychodzący na świat w tym okresie odznaczają się największą rozmaitością charakterów spośród urodzonych we wszystkich miesiącach roku Majów. Zdarzają się wśród nich poważni, solidni i pracowici (urodzeni w pierwszych dziesięciu dniach trwania miesiąca Xul), ale bywa też wielu ludzi lekkomyślnych, zmiennych a nawet niegodnych zaufania. Ludzie AGATY są w większości inteligentni, zdolni i bystrzy. Bywają wśród nich osoby o dużym poczuciu

rozmaitości

czerwiec znalazł „świętojanki“, późne powodzie, które pustoszyły wykłoszone pola, znosiły z łąk kopki siana. Te klęski przypisywano niechęci mieszkańców jezior. W topieli żyły utopce, boginki, wily. Tylko „woda żywa“ (źródłana) - tryskająca wprost ze skały, była nie tylko od nich wolna ale miała też znaczenie ożywcze.

Czerwiec jest miesiącem poświęconym czci Najświętszego Serca, ale w tradycji ludowej, patronem tego miesiąca pozostaje niezmiennie święty Jan Chrzciciel. Ten surowy prorok znad Jordanu jest stróżem krótkich, kuszących nocy i strzeże siana na pokosach przed powodzią. W wielu miejscowościach w Polsce panuje przekonanie, że nie należy kąpać się w rzecze lub jeziorze przed dniem świętego Jana. Nie wynika to z obawy przed zimną wodą. Zakaz dotyczy: uświęcenia wody. W myśl wierzeń pierwotnych każdy strumień, każde źródło posiada swojego demona. Pogaństwo to życie w nieustannym lęku. Lęku przed starością, śmiercią, nieznanymi nieprzychylnymi mocami, krążącymi wokół człowieka. Skomplikowane zaklęcia, talizmany, amulety, profilaktyczne ochronne gesty nie wystarczały,

by zapewnić bezpieczeństwo. Gdy rozśpiewana młodzież płała wokół stosów Sobótki, z cienia borów śledziły tańce zazdrośnice-dziwożony. „Leśny dziad“ hukał po lesie wśród drzew. Dobrze było czuć się w kręgu światła, lecz poza nim przyczął się strach... Strach towarzyszył ludziom od zmierzchu aż do świtu.

Szczególną trwoga otaczała jeziora. Pod gładką powierzchnią skrywała się nieznana głębia. Woda nęciła i ciągnęła. Nocą zdawała się być uosobieniem tajemnicy. Lecz oto przyszedł Jan Chrzciciel „...przeto błogosławię cię, stworzenie - wodo, przez Boga żywego, przez Boga prawdziwego...“ - pierzchając utopce i wily. Boginki rozwiały się w mgłę. Już nikomu nie zaszkodzą. Świat narodził się od nowa... Dziś Sobótki, Wianki, obchody Kupały są tylko wspomnieniem przeszłości. Tam gdzie rządziły strach i ciemność, zapanowała nadzieja.

Najtrwalsza z pamięci, pamięć ludowa, nie zapomniła tych czasów. I choć ważne są sianokosy, groźne są powodzie - czerwiec na zawsze kojarzyć się nam będzie z poświęceniem wody.



ZWABIE DO WODY I ZNI WSZYSTKIE WIANKI

Grucha w butelce

Jesteś w sklepie z dobrymi alkoholami i szukasz czegoś oryginalnego. Na półkach stoją likiery, wina o rozmaitych barwach. Przyglądasz się po kolei etykieta. Nagle twój wzrok przykuwa nieetykieta a zawartość butelki. Cała gruszka wraz z ogonkiem, pogrążona w przezroczystym płynie. Jak się tam dostała? Czyżby butelkę oblaną wokół gruszki? To raczej niemożliwe:

pomarszczyłaby się od żaru. A może butelkę zrobiono z dwóch części? Jednak nie widać na niej łączenia. Czyżby nowoczesna technologia umożliwiła zminiaturyzowanie gruszki, a potem przywrócenie jej pierwotnych rozmiarów? Nie - ten likier to tradycyjny napój, a butelką pochodzi z małego sadu na południu Francji. Gruszka zaś wyrosła w butelce. Owoc, na który patrzysz, zaczął rozwijać się w maju i mierzył wtedy 2 cm. Ogrodnik upewnił się, że owoc jest bez szkazy, oczyścił go i wsunął do butelki. Następnie umieścił butelkę dnem do góry w siatce przyczepionej do znajdującej się powyżej gałęzi. Zabezpieczona w ten sposób przed ptakami i deszczem gruszka dojrzewała w swojej miniaturowej szklarni. We wrześniu ogrodnik ostrożnie odwiązał butelkę i oderwał od gałęzi dojrzały owoc wraz z ogonkiem. Pozostało już tylko umyć butelkę z gruszką, wlać do niej przedestylowany, sfermentowany sok gruszkowy i voila! Słynny tradycyjny francuski likier z całą gruszką w butelce produkuje się od siedemnastego wieku.

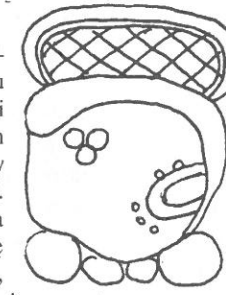
Francuzi mają swój Eau de Vie de Poire z gruszką, to może my Polacy spróbujemy z jabłkiem?



KRĄG 18 KLEJNOTÓW

SELENIT 18 czerwca - 10 lipca

Miesiąc, który według naszej rachuby czasu rozpoczął się 18 czerwca i trwał do 10 lipca nosił w kalendarzu Majów nazwę Chen i przyporządkowany był bogini Księżycy. Uważano ją za opiekunkę kobiet i wszystkich istot żeńskiego rodzaju. Bogini ta miała w swojej pieczy również macierzyństwo i tradycyjne prace domowe kobiet. Astrologowie Majów twierdzili, że ludzie przychodzący na świat w miesiącu Chen obdarzeni są często przez boginię Księżycy wielką uczuciowością, łagodnością i miękkością, a nawet wręcz słabym charakterem. Selenity to najczęściej ludzie spokojnego usposobienia, pozbawieni większej energii życiowej, nie lubiący w czymkolwiek przyjmować wiodącej roli, często nieśmiały i cisi. Wielu z nich odznacza się dużą delikatnością w obejściu. Dość często zdarza się, że ludzie - SELENITY mają zamilowania, czy nawet talenty twórcze - najczęściej poetyckie, cza-



chen

sem muzyczne i aktorskie. Nieobcy jest im dowcip i poczucie humoru, ale nie jest to skłonność do bawienia się kosztem innych. Ludzie ci nie znoszą wszystkiego, co szorstkie, głośnie i trywialne. Razi ich zbyt swobodny sposób bycia, męczy cudzą hałaśliwość, budzi obawę przebojowości i ekspansja innych ludzi. Łatwo ich urazić i zrazić do siebie, a wtedy zamykają się w obrażonym milczeniu. Niemniej jeśli ktoś zdobędzie ich uczucie i zaufanie, SELENITY są wierne i oddane. W sprawach materialnych ludzie urodzeni w miesiącu Chen są ostrożni, czasem dzięki skrzętności i pracowitości osiągają lepszy status materialny, ale prawie nigdy nie są to ludzie interesu. Tak mężczyźni jak i kobiety przychodzą na świat w miesiącu księżycowego kamienia są bardzo przywiązani do swoich rodzin. Dzieci SELENITY są spokojne, bojaźliwe i nieśmiałe. Potrzebują wiele serca i troski ze strony rodziców, gdyż w przeciwnym razie ich nerwowość wzmagają się wyrażając się targaniem, a czasem nawet wadą wymowy.

oprac. Elżbieta Organiściak

Kiedy kobieta skończy 40 lat...

Okres życia dla kobiety po 49 roku życia jest jakościowo zupełnie inny od dotychczasowego - kobieta ma już za sobą problemy opieki nad dziećmi, które zdążyły się już usamodzielnąć, jest zazwyczaj po tzw. „dorobieniu się”, nadszedł więc czas, aby spokojnie zacząć cieszyć się życiem - tymczasem zaczynają się nieprzyjemne nieznane wcześniej dolegliwości powodujące uczucie dyskomfortu, brak akceptacji samej siebie, poczucie zmarnowanego życia i bezsensowności dalszej egzystencji... Zaczyna się okres pomnempauzalny charakteryzujący się brakiem czynności hormonalnej jajników i ... na tej wiadomości zazwyczaj nasza prawdziwa, rzetelna wiedza się kończy, a obiegowe opinie bardziej odstręczają niż przekonują do próby likwidacji tych objawów. Wiąże się to bowiem ze słowami „leczenie hormonalne”, które niosą ze sobą przekonanie, że jest to leczenie powodujące mnóstwo skutków ubocznych, takich jak:

niepożądana ciąża, nowotwory, nadmierne owłosienie ciała i przede wszystkim otyłość. Przekonanie to bierze się stąd, że nadal najszerzej stosowanymi hormonami są tzw. sterydy nadnerczowe, po których rzeczywiście istnieją pewne efekty uboczne. Tymczasem każdy hormon to substancja o innym zupełnie różnym działaniu. Podobnie jest z witaminami - każda z nich działa przeciw inaczej i każda z nich jest stosowana w innym celu. Stosowane w okresie klimakterycznym preparaty hormonalne nie mają ze sterydami nadnerczowymi nic wspólnego poza samą ogólną nazwą „hormony”. Kuracja ta (stosowana oczywiście pod okiem prowadzącego lekarza) jest nazywana Hormonalną Terapią Zastępczą, ponieważ podkreśla, że stosuje się ty wyłącznie naturalne hormony żeńskie, które mają zastąpić hormony dotychczas produkowane przez jajniki, a których brak w organizmie powoduje powstawanie wszel-

kich dolegliwości klimakterycznych. Kłopoty związane z tym okresem mogą być rzeczywiście przejściowe, o ile podejmie się właściwe leczenie. Pamiętajmy, że kobieta w każdym wieku ma prawo czuć się dobrze, a pacjentki leczone hormonalną terapią zastępczą nie odczuwają wcale lub z o wiele mniejszym nasileniem: uderzeń gorąca, potów, bezsenności, rozdrażnienia, depresji, płaczliwości, bólów okolicy krzyżowej i głowy, kołatania serca, zaburzeń pamięci, zaparć, bolesnego oddawania moczu i wielu innych objawów.

Rzeczywistymi korzyściami leczenia jest także zapobieganie miażdżycy i związanym z nią chorobom sercowo-naczyniowym, a także zapobieganie osteoporozie, zmianom starczym skóry.

Jest to zatem sposób na przedłużenie młodości.

lek. med. Leszek Radomski

Lepszy człowiek

Cieszę się, że mogę być znowu w Waszych domach, pisząc dla Was, przelewając na papier swoje myśli i przemyślenia, dzielić się doświadczeniami. Dzisiaj chciałbym się zająć sprawą, która dla wielu czytelników może być po prostu obojętna. Czy zastanawiali się państwo: jaką rolę pełni w naszym otoczeniu, społeczeństwie trzeźwiejący alkoholik? Są wśród nas ludzie, którzy przeszli w swoim życiu piekło, stoczyli się na dno swoich możliwości. Stracili nadzieję, miłość i szacunek bliskich, stali się wrakami i wyrzutkami społeczeństwa. Zostali spisani na straty, odrzuceni, osamotnieni płynęli przez życie nurtem alkoholowej rzeki. Ktoś powie i ma zupełnie rację, że sami tego chcieli. Częściowo jest to prawda, oczywiście nikt nie wlewa nikomu alkoholu do ust siłą. Niektórzy z pijących nigdy nie powinni go spróbować, a jeśli już to zrobili, nie są w stanie zapanować nad swoim pociąganiem do alkoholu i potrzebą picia. Choroba alkoholowa rozwija się podstępnie. Jest to proces rozciągnięty w czasie, w zależności od płci i indywidualnych predyspozycji, trwający kilka miesięcy lub lat. Dotyka ludzi, którzy posiadają skazę na chromosomie „X” a co najciekawsze, niewykrywalną przed uzależnieniem się. Alkoholizm jest chorobą wpisaną w rejestr chorób Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Jest to choroba nieuleczalna, można ją „zatrzymać” a

jedynym warunkiem jest całkowita abstynencja od napojów alkoholowych. Alkoholikiem jest się do końca życia, podobnie jak gruźlikiem, astmatykiem, cukrzykiem, „wieńcowcem” itp. Trzeźwy alkoholik to człowiek, który świadomy swej choroby podjął leczenie, utrzymuje abstynencję oraz rozpoczyna długotrwały proces odbudowy i porządkowania aspektów swojego życia. Są wśród nas ludzie, którzy niczym się nie wyróżniają, śmieją się lub płaczą, pracują lub nie, są dla nas sąsiadami lub tylko znajomymi albo tatą, mamą, córką, synem, mężem lub żoną - to być może trzeźwiejący alkoholicy lub alkoholiczki. Mozolnie, powoli, dzień po dniu budują nowe, trzeźwe życie. Czy potrzebują współczucia - chyba nie, wsparcia tak! Na pewno pragną jednego - trzeźwego dnia dla siebie i swojej rodziny, godnego życia, bez bólu głowy, drgawek i lęków itp. Pragną być „lepszymi” ludźmi, cokolwiek by to znaczyło...

Na koniec chciałbym przytoczyć sentencję Dicka Selviga, specjalisty w dziedzinie zagadnień związanych z alkoholizmem:

„Pijący boi się trzeźwego alkoholika, ponieważ sądzi, że on zabierze mu butelkę. Boi się również dlatego, że może go tak łatwo rozszyfrować.”

opr. Mirosław Król

Rozpoznamy naszych przodków



W odpowiedzi na apel Końskowolskiego Towarzystwa Regionalnego, p. Juliusz Gracki ofiarował redakcji prezentowane zdjęcie, które przedstawia kolegów Jego dziadka - p. Furtaka mieszkającego kiedyś w Końskowoli na ulicy Kurowskiej. Wiadomym jest, iż zdjęcie pochodzi z lat 1918 - 1920, a prezentowani na nim młodzi ludzie byli harcerzami, członkami POW, a przy tym mieszkańcami Gminy Końskowola. Niestety nie są znane Ich nazwiska. Zwracamy się z gorącą prośbą do naszych Czytelników o pomoc w rozpoznaniu. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż ówczesnych młodzieńców może już nie być wśród nas, ale liczymy na pomoc Ich rodzin i znajomych. Zdjęcie to może być wykorzystane do opracowań historycznych dotyczących naszego regionu. Prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny z redakcją „Echa”, nr tel. 8816269.

Z żałobnej karty

Z grona żyjących odeszli:

Próchniak Wiktoria	(92)	- Skowieszyn
Saran Władysława	(78)	- Stok
Józwicka Eugenia	(76)	- Chrzążów
Próchniak Zygmunt	(68)	- Młynki
Sulek Jan	(66)	- Chrzążówek
Antas Zenisława	(90)	- Starawieś
Borzęcki Tadeusz	(83)	- Witowice
Suszek Aleksander	(82)	- Skowieszyn
Grabczak Jan	(70)	- Chrzążów
Zasuń Julian	(79)	- Nowy Pożóg
Chołaj Wanda	(77)	- Witowice
Wiejak Aniela	(78)	- Sielce
Gawdzik Zbigniew	(61)	- Stara Wieś
Jędrusiak Zofia	(71)	- Wronów
Jędrak Marian	(74)	- Stara Wieś
Wojdaszka Jan	(67)	- Opoka
Próchniak Stanisław	(69)	- Sielce
Wojdaszka Andrzej	(48)	- Końskowola

Sport w gminie

21 maja
POWIŚLAK Końskowola - OREŁY Kazimierz Dolny
seniorzy - 2:2 (br. P. Peterwas, M. Ogórek)

27 maja
POWIŚLAK Końskowola - STAL Poniatowa
trampkarze - 1:1 (br. P. Sulek)

28 maja
ORZEŁ Urzędów - POWIŚLAK Końskowola
juniorzy - 4:2 (br. M. Chrust - 2)
seniorzy - 1:1 (br. D. Migdal)

3 czerwca
POWIŚLAK Końskowola - BOBRY Karczmiska
trampkarze - 9:0
(br. A. Kuta - 3, T. Emanowicz - 3, G. Wojdaszka - 3)

4 czerwca
POM Piotrowice - POWIŚLAK Końskowola
juniorzy 3:1 (br. G. Namięta)
seniorzy - 2:0



Zespół cygański „Romani Čercheń“ - jednak są prawdziwi Cyganie



„Cicho Baška!...“ - bo wiezie nas sam p. Bogdan Wnuk w asyście jeźdźców ze szkółki jeździeckiej GIDRAN państwa Barbary i Włodzimierza Żebrowskich